Nr 118. Kraków, Czwartek, 26 maja 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi CODZIENNIE o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 hal. (kwartalnie 4 Kor. 50 hal.) W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 halerzy; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Koron 50 halerzy.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 K. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** — Telefon Nr. 565.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Władysław Wąsowicz.**

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie jak i na prowincyi.

Włościańska wycieczka do Czech.

Pod przewodnictwem znanego działacza ludowego w Królestwie Polskiem i redaktora „Zarania" p. Maksymiljana Malinowskiego wyjechała wczoraj z Warszawy wycieczka włościańska do Czech celem zaznajomienia się z tamtejszemi urządzeniami na polu gospodarstwa rolnego

W wycieczce tej naukowej biorą udział prócz nauczycieli, uczenice szkoły dla córek włościańskich w Gołowszczyźnie, uczenice szkoły w Kruszynku, uczniowie, którzy ukończyli w rb. naukę szkolną w Sokołówku, wreszcie 35 gospodarzy wiejskich. Ogólna liczba biorących udział w wycieczce wynosi 70 osób.

Członkowie wycieczki udali się przedewszystkiem do Pragi dla zwiedzenia otwartej tamże wystawy rolniczej.

Stamtąd wyruszą w okolice Pardubic i Hrudzima dla obznajmienia się ze stacjami doświadczalnemi nasion oraz zwiedzenia fabryki narzędzi rolniczych i słynnych tamtejszych gospodarstw.

W Pardubicach złożą nasi włościanie wieniec u stóp pomnika wynalazcy pługów. Wycieczce towarzyszyć będą miejscowe delegacje towarzystw rolniczych.

Na Morawach członkowie wycieczki zwiedzą okolice Kromieryża i Lutosławic, okolice Ołomuńca, tamtejsze słynne serownie, w samym zaś Ołomuńcu uczestniczyć będą w wiecu młodej generacji postępowych rolników.

Wracając do domu zatrzymają się na Śląsku austrjackim dla zapoznania się z tamtejszemi wzorowemi gospodarstwami i zwiedzą słynne kopalnie węgla i rudy w Karwinie.

Wycieczka zatrzyma się również w Sosnowcu, dla zapoznania się z krajowemi kopalniami węgla i miejscowemi fabrykami.

Pierwsza to wycieczka naukowa włościańska, która z pewnością przyniesie pożytek naszemu gospodarstwu wł ściańskiemu przez wprowadzenie ulepszeń w rolnictwie i sadownictwie nieznanych u nas, a przynoszących znaczne zyski rolnikom zagranicznym.

Już samo zapoznanie się z wzorowo urządzonemi, racjonalnie prowadzonemi gospodarstwami i porównanie ich z naszym przestarzałym systemem rolniczym będzie wielce pożytecznym czynnikiem dla młodzieży włościańskiej, która poglądowo nauczy się, że w każdej pracy, a szczególniej na roli, z postępem liczyć się trzeba.

W Galicji o czemś podobnem można tylko..... marzyć.

Z parlamentu.

Sprawa uniwersytetu lwowskiego.

Według doniesienia jednego z dzienników wiedeńskich w przyszłym tygodniu odbędą się rokowania rządu z Polakami i Rusinami w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. W rokowaniach tych wezmą udział ze strony rządu prezydent ministrów, minister oświaty, minister skarbu, minister Dulęba, szef sekcji Ćwikliński, namiestnik Bobrzyński, z ramienia Koła polskiego Głąbiński i Starzyński a z klubu ruskiego Kost' Lewicki i Kolessa.

W kołach ruskich mają nadzieję, że rokowania te, ze względu na międzynarodowe położenie, doprowadzą do pozytywnego rezultatu. Sądzą, że w drodze najwyższego rozporządzenia nastąpi oderwanie katedr ruskich, istniejących w uniwersytecie lwowskim i zamiana ich na osobną instytucję, jako zaczątek samodzielnego uniwersytetu ruskiego. Ten przyszły uniwersytet, zdaniem Rusinów, obejmować będzie trzy fakultety: prawniczy, filozoficzny i teologiczny. Co się tyczy terminu przeprowadzenia tego zadania w drodze rozporządzenia cesarskiego, to Rusini sądzą, że nastąpi to przed sesją letnią.

Wczoraj przed południem miał dr Głąbiński przeszło godzinną konferencję z prezydentem mi-

---

BOLESŁAW KOTKOWSKI. 6

OLBRZYM.

— To mój aparat piszący — przemówił doktor głosem, drżącym ze wzruszenia, a wysuwając teleskop przez jedno z górnych okien pokoju — mówił dalej:

Przez długi czas siliłem się nad skonstruowaniem przyrządu, któryby mógł notować ruch całego systemu. Nie mając żadn go stałego punktu poza naszym systemem — myślałem, że tego nie osiągnę nigdy. Dopiero przypadkowe spostrzeżenie wyprowadziło mnie z kłopotliwego położenia. Spostrzegłem, że serce olbrzyma wysyła elektryczne fale, co pewne okresy czasu silniejsze. To przekonało mnie, że aparat, oparty na tej podstawie jest możliwy. Stwierdziłem następnie, że napięcie tych fal stale wzrasta, czyli — że zdążamy właśnie ku niemu. Aparat mój zbiera te fale, i przy pomocy odpowiedniego, zawiłego mechanizmu — notuje drogę, jaką przebywamy.

Panna Matylda, której skomplikowany instrument nie zainteresował zbytnio, ochoczo podeszła ku teleskopowi. Z żywem zaciekawieniem spojrzała w niebo — i okrzyk zdziwienia wydobył się z jej piersi Niezwykłem bowiem było to, co zobaczyła. Księżyc przedstawił się jej oczom, jako tarcza olbrzymiej wielkości, odmiennego niż zwykle koloru. (Jest rzeczywiście skrzepłą bryłą metali, oderwanych od ziemi w jej okresie płynnym. Niespłaszczone bieguny naszego satelity są jednym z licznych tego dowodów). Gwiazdy inne widziała również w niezmiernem powiększeniu. A poza temi, poza naszym systemem — ujrzała zbitą, gęstą mgławicę drobnych kulistych ciał. Mgławica otaczała cały nasz system, jak olbrzymi walec.

— Byłyby to ściany żyły? — spytała z lękiem.

— Tak — odparł wyniośle — są niejednolite, gdyż mają pory — i z pewnością siebie patrzył na dziewczynę.

Spojrzała na niego z zachwytem. Wtenczas podszedł ku niej i rzekł z rozczuleniem:

— Więc wierzy mi już pani?...

— Tak — wymówiła ledwie słyszalnym głosem i odurzona zrozumieniem wielkiego zagadnienia, obłędnie patrzyła przed siebie, w dal, którą przejrzała.

Poznanie prawdy nie zawsze pokrzepia; panna Matylda odniosła także przykre wrażenie. Zdawało się jej, że ją odarto w tej chwili ze słodkich i czarownych złudzeń.

Zachowanie studentki zdetonowało Kniażyńskiego. Nie wiedział, co począć; a obiecywał sobie zupełnie co innego...

Po chwili spojrzała na niego z lękiem w rozszerzonych oczach i niemą skargą, jakby szukała pociechy, otuchy... Pod wpływem nieznanego dotychczas uczucia, otoczył ją ramieniem. Drobną główkę przycisnął do piersi i delikatnemi pocałowaniami, ledwie muskał jej blade policzki, usta... Odczuwał w tej chwili wielką rozkosz. Większą, niż tę, na jaką liczył przed chwilą. Odczuwał bowiem rozkosz, którą się tak chętnie delektuje silny, ochraniając słabszych...

Po chwili uwolniła się z uścisku. Podeszła do teleskopu i patrzyła w niebo. On zaś głosem, przepojonym smutkiem, mówił:

— Teraz zrozumie pani, ile goryczy daje mi myśl, że kiedyś pracy mej świat nie uzna... O jak łatwo możnaby go uwolnić od przesądów, co jak dzikie chwasty, zrodzone z pyszalstwa, rozrosły się na tem podatnem podłożu, aby bardziej jesz ze zaciemniać, deprawować... Gdyby mnie kiedyś świat nie uznał, zniszczył — bądź kapłanką moich gorzkich myśli... Ja w ręce twoje wkładam teraz gromy. Niemi wstrząśniesz świat cały.

Zrażona słuchaczka zakwestjonowała:

— Czy sądzi pan, że świat się da przeistoczyć... zło usunąć? —

Pod wpływem tych słów, jak pokonany demon, z błyskiem szatańskiej niemocy, w zaczerwienionych oczach, rzekł cynicznie:

— Niestety, słabym ludziom zło jest niezbędne i tą słabością ludzką przepotężne!

Wtem panna Matylda wykrzyknęła z przejęciem:

— W dali widzę, niby jasną zorzę; jakąś szkarłatną plamą zawisła nad nami...

Zaciekawiony Kniażyński spojrzał w teleskop i rzekł głosem zmienionym, twardym:

— Tak, widziałem ją. — Zdaje mi się, że przypuszczenia moje ziszczą się prędzej, niż myślałem. Sądzę że wzrastająca plama jest właśnie refleksem serca olbrzyma.

nistrów bar. Bienerthem w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

P. Kolischer o kolejach austr.

W Komisji budżetowej po przyjęciu budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych, obradowano nad budżetem ministerstwa kolei. Po pierwszym referencie p. Sylwestrze, zabrał głos drugi sprawozdawca dr Kolischer i zaznaczył, iż pod względem dochodów rok 1910 był znacznie lepszy. Austrjackie koleje państw. mogą swój dochód powiększyć tylko przez zmodernizowanie ruchu. Na odpowiednie urządzenie torów, dworców, na nowe lokomotywy trzeba ogromnego kapitału. Także ilość wagonów osobowych jest za szczupła. Wagony są tak brudne, że zagraniczna publiczność omija austrjackie koleje. Także sieć kolei wymaga rozszerzenia. Na to wszystko trzeba 700 do 800 mil. mianowicie na tory i dworce pół miljarda, na rozszerzenie parku kolejowego 200—300 mil. Jeżeli nie będzie się miało odwagi zaciągnąć taką pożyczkę, to zawsze będzie tylko łatanina a pieniądze na nią wydane, będą wyrzucone.

Z powodu tych braków także ruch towarowy nie może się rozwinąć. Przeprowadzone obecnie podwyższenie taryf mimo kosztów przerachowania z nowo upaństwowionymi kolejami przynosi zapewne 60 mil. K. Błędem było przy tem, że równocześnie nie opublikowano także nowych taryf z Niemcami i innemi państwami. Taryfy te nie są świętością a przełamanie ich jest w pewnych warunkach w interesie ekonomicznym wskazane.

Deficyt ów 78 miljonów w rzeczywistości nie jest tak wielkim a jest takim tylko dla tego ponieważ polega na fikcyjnem książkowem zbyt wysokiem określeniu kapitału inwestycyjnego a dalej ponieważ na rachunek kolei państwowych idą także państwowe gwarancje i dodatki dla różnych kolei, które wynoszą 25—30 miljonów rocznie. Pozostaje więc właściwy deficyt około 50 miljonów, który może w niedalekim czasie się zmniejszyć.

Co do reorganizacji to należy użyć zupełnie ministerstwu, które niech decyduje tylko w kwestjach zasadniczych i taryfowych, administrację zaś niech prowadzą samoistne dyrekcje. P. Kolischer postawił w końcu następującą rezolucję:

Zważywszy, że kolej ma na celu popieranie produkcji i gospodarki społecznej i zdążać może do tego przez politykę taryfową, jeżeli koleje są w rękach państwa; dalej zważywszy, że rentowność kolei państw. da się osiągnąć tylko przez rozwinięcie sieci kolejowej w kierunku technicznym i przez odpowiednią organizację ruchu, komisja wyraża zapatrywanie, że kwestja wydzierżawienia kolei państwowych nie nadaje się do dyskusji.

Po przemowie kilku jeszcze mowców, obrady odroczono do dziś.

Nowe projekty podatkowe.

W Komisji finansowej w czasie dyskusji nad nowymi projektami podatkowymi postawił p. Budzynowski następujący wniosek:

Postanowienia o podatku osobisto-dochodowym z r. 1896, względnie art. 4 przedłożenia rządowego w sprawie zmiany niektórych postanowień o podatku wódczanym, o nowym uregulowaniu przekazywań na rzecz kraju i o zniżeniu podatków realnych — mają być zmienione tak, aby sumę przeznaczoną z dochodu podatków osobistych na opusty podatku realnego zużytkować w następujący sposób:

1) Z sumy przeznaczonej do opustu podatku zarobkowego ma się przedewszystkiem pokryć lukę w dochodach państwowych, wypełnianą dotychczas przez podatek zarobkowy 4-tej klasy, ten zaś podatek nie ściąga się;

2) Część dochodu z podatku osobisto-dochodowego przeznaczona na opust z podatku gruntowego, ma być w wysokości sumy użytej w r. 1909 użyta w sposób następujący: a) opusty podatku gruntowego ma się przyznać tylko tym właścicielom gruntów, którzy sami gospodarują; b) podatku gruntowego gospodarstw rolnych, nie przynoszących czystego dochodu 30 kor. nie ściąga się; c) jeżeli z poprzedniego opustu jeszcze coś pozostanie, to resztę tego opustu ma się użyć na to, aby od gospodarstw rolnych z czystym dochodem katastr. 30—50 kor. pobierać tylko 50 proc, podatku gruntowego; d) gdyby i ta suma opustu nie była zużyta, resztę jej ma się użyć na 25-procentowy opust dla przedsiębiorstw rolnych z czystym dochodem od 50 do 100 koron.

Ubezpieczenie społeczne.

Subkomitet komisji ubezpieczenia społecznego zajmował się na wczorajszem posiedzeniu postanowieniami ustawy w sprawie utworzenia organizacji powiatowych. Odrzucono wnioski, aby organizacje ubezpieczenia socjalnego utworzono na wzór niemiecki oraz, aby agendy mających się utworzyć organizacji powiatowych powierzyć urzędowi czysto państwowemu.

Deputacje w parlamencie.

Do ministra oświaty udała się wczoraj deputacja nauczycieli szkół średnich z petycją o zaprowadzenie dla nich pragmatyki służbowej i zwołanie w tej sprawie ankiety, dalej o dodatki drożyźniane dla suplentów i o unormowanie ferji.

Nadto zjawiła się w parlamencie deputacja akuszerek z prośbą o poparcie ich postulatów, między innemi o przedłużenie studjów na kursach na 2 lata i o wprowadzenie „numerus clausus“. Posłowie oświadczyli gotowość poparcia tych żądań, sprzeciwili się tylko wprowadzeniu „numerus clausus“.

Propaganda moskalofilska w Galicji.

W Wiedniu odbyło się onegdaj zgromadzenie mężów zaufania studentów słowiańskich, zwołane przez studentów galicyjsko-rosyjskich. W obradach wzięło udział kilku posłów.

Uchwalono protest przeciw rozwiązaniu stowarzyszeń rosyjsko-narodowych na Bukowinie i w Galicji. Następnie na wniosek pos. Markowa uchwalono rezolucję w sprawie rozszerzenia katedr dla języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej na uniwersytetach w Pradze, Zagrzebiu, Krakowie, Lwowie i Czerniowcach.

Z zagranicy.

Reforma Uniwersytetów w Rosji.

W Dumie przedłożono nowe statuta dla uniwersytetów, według których uniwersytety podlegają we wszystkich swych działach kontroli kuratora okręgu naukowego. Rektora wybiera rada profesorów, jest on odpowiedzialnym reprezentantem uniwersytetu. Wybór jego potwierdza minister. Kandydata niezatwierdzonego przez ministra nie można wybierać ponownie. Jeżeli i drugie wybory nie zostaną zatwierdzone, minister mianuje rektora sam. Studenci i profesorowie mają z sobą tylko stosunki naukowe. Zgromadzenia studentów podlegają ogólnym przepisom o zgromadzeniach i mają się odbywać poza uniwersytetem. Wewnątrz uniwersytetu studenci zbierają się tylko dla pracy naukowej. Językiem wykładowym jest wszędzie rosyjski tylko w uniwersytecie w Dorpacie na wydziale teologicznym dozwolony jest niemiecki, nadto w uniwersytecie w Warszawie język polski i literatura polska mają być wykładane po polsku. Postanowienia co do przyjmowania żydów pozostają nadal w mocy.

Poświęcenie „Sokoła“.

Krzeszowice, 23 maja.

Dzień wczorajszy był dla Krzeszowic dniem wyjątkowo uroczystym. Zawiązane w styczniu gniazdo Sokole, liczące już dzisiaj 78 druhów, obchodziło wielkie święto.

Wczesnym rankiem zebrali się druhowie na dworcu kolejowych, gdzie czekali na drużyny z Sierszy, Trzebini, Krakowa i Podgórza. Orszak, liczący z górą 200 druhów, ruszył stąd do parafialnego kościoła, gdzie ks. kanonik Slosarczyk odprawił uroczyste nabożeństwo. Następnie ruszono do sali łazienkowej, którą właścicielka, Krystyna hr. Potocka odstąpiła krzeszowickiemu Sokołowi na czas, dopóki nie zdobędzie się na własny budynek.

Sala przybrana w zieleń i kwiaty, miły przedstawiała widok. Wkrótce zapełniła się druhami i przybyłymi na uroczystość gośćmi; środek jej zajęli: prezes krzeszowickiego Sokoła dr. Ignacy Wróbel z członkami Wydziału, oraz naczelnicy drużyn bratnich. Ks. Slosarczyk odprawiwszy modły i dokonawszy poświęcenia sokolni, przemówił do zgromadzonych, wskazując im na wszystkie obowiązki i wzniosłe zadanie „Sokoła“ oraz na grożące mu niebezpieczeństwo ze strony zewnętrznych i wewnętrznych wrogów. Piękne przemówienie kapłana przyjęli Sokoli gromkiem „Czołem“, a zgromadzona na galerji publiczność oklaskami.

Następnie zabrał głos prezes druh dr. Wróbel, który z właściwą sobie swadą, nawoływał Sokołów do pracy, zgody i jedności — jako spadkobierców idei Konstytucji 3 Maja; imieniem krzeszowickiego gniazda złożył przyrzeczenie, że rozwijać się będzie pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“, a w końcu na podstawie jednomyślnej uchwały Wydziału, zamianował proboszcza ks. kanon. Slosarczyka, kapelanem „Sokoła“. W dalszym ciągu przemawiał druh Fr. Olas z Sierszy i inni druhowie, składając krzeszowickiemu gniazdu życzenia należytego rozwoju.

Godziny popołudniowe przeznaczono na ćwiczenia drużyny krzeszowickiej i gości.

O godzinie 3 wyruszono do lasu Tenczyńskiego, gdzie urządzono boisko. Za długim szeregiem umundurowanych Sokołów, na czele którego postępowała doskonała orkiestra Straży ogniowej ochotniczej z Trzebini — ciągnął się długi szereg furmanek, pojazdów i powozów, wiozących panie, starców i dzieci. Rozpoczęły się ćwiczenia wolne, a potem ćwiczenia na poręczach, drążku, koniu, maczugami i lancami. Drużyna krzeszowicka, tak niedawno zorganizowana, a jednak karna i doskonale wyćwiczona przez swojego naczelnika druha K. Brończyka, zdobyła sobie uznanie licznie zgromadzonej publiczności pięknie wykonanymi piramidami na koniu i ćwiczeniami wolnemi.

Z entuzjazmem przyjmowano drużynę krakowską, która za ćwiczenia na poręczach i drążku — szczerze i zasłużenie oklaskiwaną była przez wszystkich.

Wreszcie drużyna Sierszecka, znakomitem wyćwiczeniem, co szczególniej uwydatniało się podczas ćwiczeń maczugami — wykazała, że to młode jeszcze także gniazdo, bardzo poważnie nad sobą pracuje i poszczycić się może już dodatnimi rezultatami tej pracy.

Dzielnie spisała się także orkiestra, która w znacznej części przyczyniła się do zupełnego powodzenia »festynu«, a której z tego powodu należy się »słów kilkoro«. Zorganizowana przez dra Dobrzyńskiego, lekarza okręgowego w Trzebini — w krótkim stosunkowo czasie zdobyła sobie dobrą w powiecie markę. Grywa na wszystkich większych uroczystościach, urządza od czasu do czasu własne koncerty, i cieszy się wszędzie powodzeniem, bo jest rzeczywiście »zgrana«, posiada ładne instrumenty, a w oryginalnych mundurach prezentuje się bardzo sympatycznie.

O zmierzchu wrócono na dworzec — gdzie nastąpiło pożegnanie gości słowami »do widzenia na zlocie grunwaldzkim« — »Czołem«.

Tak więc przeżyliśmy znowu jeden piękny dzień; oby ich w tej szarzyźnie prowincjonalnego życia było więcej. §§.

Z „Sokoła“ brzeskiego.

Brzesko, 21 maja.

Tutejsze Towarzystwo sokole odstąpiło tego roku od tradycyjonalnego zwyczaju urządzania obcho-

da konstytucji Trzeciego Maja, a powody tego dla wszystkich są niezrozumiałe, można by jednak faktycznie przypuszczać, że brakło wydziałowi czasu do zajęcia się programem takiej uroczystości, bo inne ważniejsze zajęcia jak urządzenie trzech kosztownych wieczornic w jednym miesiącu połączonych z doborowem „menu" wyczerpały i zajęły członków wydziału do tego stopnia, że zapomniano o Obchodzie narodowym, na ten miesiąc przypadającym.

Stało się — mamy nadzieję jednak, że tę winę zmaże nowy wydział z nowym prezesem na czele bo w krótkim czasie ustępuje dotychczasowy prezes druh Salwach, przeniesiony w charakterze sekretarza skarbowego do Stanisławowa, na cześć którego właśnie w dniu 21 b. r. odbyła się uroczysta pożegnalna wieczornica przy akompaniamencie muzyki Auberów z Tarnowa.

W ustępującym prezesie traci gniazdo tutejsze tęgiego administratora, który przez niedługi czas swego prezesostwa niejedną adaptację ulepszył i uzupełnił przyrządy gimnastyczne i zorganizował szkołę druhów ćwiczących, zostawiając po sobie dla nich miłe wspomnienie. To też wieczornica ta była niekłamanym wyrazem sympatji jaką się cieszył w kole druhów ćwiczących p. Salwach, a liczne ich grono żegnało swego prezesa życząc mu, aby na innym posterunku zjednał sobie taką ogólną sympatję, jak w tutejszem gnieździe.

W niedługim czasie przystąpimy do wyboru nowego prezydjum i aczkolwiek jest to w miejscowych warunkach stanowisko trudne do spełnienia, bo liczne żywioły malkontentów nie chcą się jednoczyć i podporządkowywać swojej woli pod władzę prezesa, to jednak człowiek na stanowisku niezawisłem, taktowny i konsekwentny potrafi podołać swemu zadaniu i skupić pod sztandaram sokolim tak miejscową inteligencję, jak i szersze drużyny sokole dla dobra idei.

Chłopska pijawka.

Niecieczą pow. Dąbrowa.

Cała okolica o niczem innem nie mówi jak tylko o koncesjach szynkarskich. I nasza gmina zajęta nadmiernie wzajemnem szkalowaniem się poszczególnych partji i partjek ocknęła się ze względu na ważność sprawy i wysunęła żądanie by obecnego szynkarza Weissa ze wsi wyrzucić.

Zniechęcony niepowodzeniem wśród bocheńskich chłopów przywlókł się na nasze nieszczęście do Niecieczy a co złego zdziałał przez swój krótki, bo półtoraroczny pobyt, to przechodzi wyobrażenie. Rozpił młodzież, udzielając jej trunków na kredyt, zdemoralizował wieś do tego stopnia, że u niego w karczmie knują się napady na niemiłych jego zwolennikom ludzi.

Niebywałe nastały stosunki, gdzie często niebezpiecznie przejść nocą przez wieś, by nie być zaczepionym przez pijaków, wracających od niego późno w noc po godzinie policyjnej.

I tak w pierwsze święto Zielonych Świąt urzędowało przez całe popołudnie wesołe towarzystwo, złożone w przeważnej części z gołowąsych przyjaciół Pinkasa do późna w noc; następnie jeden z nich człek już starszy, znany ze swego zbójeckiego przyzwyczajenia — udał się za jednym z porządnych gospodarzy celem formalnego zabicia go!

A przecież jest władza policyjna w gminie — jest wójt, który powinien przypilnować porządku — lecz niestety i wójta potrafił ten karczmarz do tego stobnia omotać, że nietylko dla obrony wójt gwałci ustawy, lecz nawet odważył się dać mu takie świadectwo moralności, jakiegoby pewnie nie udzielił najporządniej żyjącemu obywatelowi gminy.

Dziś drwi sobie szynkarz z wszelkich ustaw i śmieje się z całej gminy, bo pewny, że koncesję dostanie pomimo tego, że podało się trzech katolików, mających wszelkie dane za sobą.

Lecz i na to znajdzie się rada. Wola gminy czy Rady gminnej musi być w starostwie uwzględniona i sądzimy, że obecny p. Starosta, znany ze swej bestronności, pójdzie za głosem mieszkańców, gdyż o ich dobro tutaj chodzi.

W końcu kilka słówek naszym przezacnym krzewicielom oświaty. Panowie zechciejcie łaskawie pilnować raczej nauki, bo krzywdy we wsi nie macie a obronę Pinkasa pozostawcie jego bliższym, bo to i wstyd, by nauczyciele wbrew woli gminy popierali taką pijawkę a z drugiej strony i powaga wasza bardzo nisko spadnie.

Nie-Pinkasowcy.

Odgłosy.

Pomieszczamy nadesłane nam dwa wiersze w odpowiedzi na drukowane w piśmie naszem utwory. Świadczą one o niezwykłem zainteresowaniu, jakie wśród szerokich sfer budzą nasze fejletony.

Autorowi „Tuberoz".

Nie sądź tak może źle o kobiecie,
nie myśl, że słaba albo, że płocha,
wszak ci przysięgła — pamiętasz przecie?
jeśli przysięgła — to szczerze kocha!

Czy pojmiesz kiedy, co przeszła w życiu?
jaka w jej sercu tam walka wrzała?
bo to, co czuła, skryła w ukryciu
choć ból był w duszy — w oku łza błyszczała.

Więc mimo, że świat kazał wyprzeć się miłości,
a formy jego plączą ją w powrozy —
zrzuca te pęta z uśmiechem radości,
boś ją wyzwolił przez twe »Tuberozy«.

Helena D.

*

Jadwidze Koskowskiej

w odpowiedzi na wiersz p. t. »Błogosławiony«.

Stara to prawda ból i cierpienie,
Stara to prawda jęki i łzy,
Stara to prawda, że cierń tam wschodzi
Gdzie człowiek sieje czarowne sny.

Jękiem się życie ludzkie zaczyna,
Westchnienie bolu to jego kres,
Nie dziw, że łkanie pierś jeno szarpnie,
Gdzie wyschłym oczom niestaje łez.

Ale choć gromy biją tak blisko,
Ale choć góry sypią się w gruz,
Wola ta twarda — ta nieugięta
Zgoi, zabliźni, co zwarzył mróz.

Karol Kornicki.

Stary kawaler. 3

Tak! Tak! mam swe cztery krzyżyki na karku, to prawda, ale przecież jeszcze dzielnie się trzymam! Czemuż nie miałbym myśleć o balu? Warjatka! Pani Babetta widocznie jest zazdrosną na myśl, że jej pan ujrzy trochę świata i zabawi się z pięknemi paniami, boi się, że mogę się ożenić! Naturalnie byłoby to jej nie na rękę, utraciłaby rządy domu. O, bo panie gospodynie lubią rządzić samowładnie; po kilku latach służby grają rolę pani domu. Nie! Nie! Z tego Babetkę wyleczę! Zrozumie ona, musi zrozumieć swoje stanowisko. Gdybym miał być pod pantoflem, to już wolę pantofel pięknej żony, niż tej werydyczki. A może ją znajdę na balu? Czterdziestka?! To właśnie najpiękniejszy wiek...

Prawdę powiedziawszy, doktor Lopota obcinał sobie lat kilka; na głowie i brodzie pokazywały się już białe włosy, ale czupryna była jeszcze pełna i bujna. Taka mieszanina srebrzystych włosów nawet dodaje uroku; — tak przynajmniej on sądził.

*

Koncypient Bradacz od piątej godziny był jak na rozżarzonych węglach. Chciałby już być w domu i zabrać się do robienia toalety. Szef zauważył jego niepokój i chcąc się okazać liberalnym, rzekł o w pół do szóstej:

— No! panie kolego, zostaw pan na dziś ten kram cały i idź do domu, by się wyelegantować. Zobaczymy się tam!

Koncypient otwarł usta z podziwu — nie dlatego, że szef tak uprzejmie go zwalniał, ale z powodu ostatniej zapowiedzi.

— Pan mecenas będzie na zabawie?...

W głowie jego brzmiało zdziwienie i niedowierzanie.

— A cóż u licha! czy jestem już niemożliwym na balu? Czy zabawa to tylko dla młodych smyków?

Przeklęta historja! Babetta jest już głupią starą babą — ale dlaczego ten tak wybałuszył ślepia ze zdziwienia. Czemuż to się znowu tak dziwić?

Ubierając się wieczorem, czul mecenas, że nie ze wszystkiem jest mu wygodnie.

— Zdaje się, że nieco utyłem — mówił, ubierając frak. Kołnierzyk dusił go, a przypięcie białego krawatu szło mu bardzo nie sporo. Spojrzawszy w lustro, zauważył, że jego „srebrzyste" włosy w brodzie odbijają się od czarnego kostjumu.

— Muszę kupić słoik ciemnej pomady. Faktycznie, zaniedbałem się okropnie — rzekł sam do siebie.

O ósmej wyszedł z domu. W bramie stał stróż, przyglądając się ruchowi ulicznemu i jadącym fiakrom. Uprzejmie pozdrowił adwokata. Mecenas Lopota uśmiechnął się przyjaźnie.

— Dziś, mój stary, zbudzę was porządnie późno, albo ściśle mówiąc, bardzo wcześnie. Bądźcie na to przygotowani! Na balu zazwyczaj człowiek dłużej się zabawi...

— O Jezu! — zawołał poczciwy cerber — wielmożny pan idzie na bal?

Doktor Lopota zmarszczył czoło i wyszedł, nie odpowiedziawszy ani słowa.

— Bałwan — mruknął — i on także dziwi się, jak gdyby usłyszał coś nadzwyczajnego.

Wolnym krokiem szedł ulicą. Sucho było, gdyż mróz wziął potężny. Mecenas nie brał dorożki, chciał się przejść. Po kilkunastu minutach uczuł, że obute w lakierki nogi ziębną mu i przypomniał sobie, że niegdyś, gdy o tej porze szedł na wyspę św. Zofji, przed dwudziestu, a nawet dziesięciu laty, wcale nie czuł zimna. Hm! może przyczyną tego jest czterdziestka?

Gdy się zbliżył do mostu, prowadzącego na »Zofin«, zmieszał się na widok stojących tam tłumów: po obu stronach stali ciekawi, zaglądając do wszystkich powozów i czyniąc różne uwagi. Byli mężczyźni, studenci, uliczni chłopcy, kobiety różnego wieku i stanu — a wszyscy przyszli tu, by przynajmniej widokiem gości balowych zadowolić swe karnawałowe pragnienia. To, co zakrywały spuszczone u okien firanki, dopełniało ich fantazji.

— Ale ta była piękna! — Patrz, patrz, jak te trzy się cisną, a wyglądają, jak śledzie w beczce! A ta w różowej sukni, jeszcze pewnie nie skończyła pensjonatu, a już ją na bal ciągnie! Naturalnie, w dzisiejszych czasach trzeba się spieszyć, by złapać męża. A te piechotą suną, nie każdego stać na powóz...

Kronika grunwaldzka.

Tablica „Hołdu pruskiego".

Przypominaliśmy kiedyś społeczeństwu, by teraz w ten rok Grunwaldu urzeczywistniło myśl Witkiewicza: wyrzeźbienie Matejkowskiego »Hołdu pruskiego« na ścianie Sukiennic. Myśl ta — zapewne ze względu na znaczne koszta — się nie przyjęła, natomiast z innej strony występuje podobna inicjatywa.

Oto na ręce prez. Lea, jako prezesa Komitetu grunwaldzkiego, wpłynęło następujące pismo:

»Podpisani, jako komitet upoważniony werkmistrzów, maszynistów, rękodzielników, palaczy i robotników kolei p. p., ogrzewalni krakowskiej ekspozytury, przedkłada Świetnemu Komitetowi następującą prośbę:

Wiekopomna rocznica bitwy pod Grunwaldem, w której gienjusz i siła narodu polskiego zwaliła ostatnią zaporę do budowy wielkiego państwa, jest świętem dla każdego Polaka.

Uczczenie jej najsolenniejsze jest obowiązkiem i potrzebą naszego serca.

Łącząc się z całym Narodem w tym obchodzie chcielibyśmy także od siebie przedłożyć Świetnemu Komitetowi projekt, aby pamięć wielkich dziejowych zdarzeń uczynić trwalszą i piękniejszą.

Pragniemy gorąco, aby w uroczystym dniu 15 lipca b. r. umieszczony został na Rynku krakowskim w miejscu, na którem książę Albert pruski składał hołd królowi Zygmuntowi I. — kamień pamiątkowy z odpowiednim napisem.

Pola Grunwaldzkie, użyźnione krwią krzyżacką, żywią obecnie naszego wroga. Chcemy więc tutaj na ziemi naszej, na Rynku krakowskim mieć przez historyków dokładnie oznaczone miejsce świadczące, że wielkie zapasy narodu polskiego z plemieniem germańskiem miały zwycięskie dla nas epizody.

Chcemy także, aby dzieci nasze, patrząc na ów kamień pamiątkowy, szły z wiarą i otuchą do nowych zwycięstw.

Na koszta umieszczenia takiego kamienia załączamy skromną składkę naszą w kwocie 81 koron.

Komitet funkcjonarjuszów: Antoni Trzetrzewiński, Karol Birnbaum, Władysław Zbijewski, Stanisław Latasz, Antoni Borowiec, Piotr Paszko, Jacenty Motyczyński«.

Kopiec grunwaldzki.

Pięćset lat temu, gdy na wzgórzu w mieście Niepołomicach stał zwycięzki król Jagiełło odbierając hołd rycerstwa polskiego, defilującego przed nim, w drodze powrotnej z pod Grunwaldu, miejsca wiekopomnego zwycięstwa i chwały. Jedyną dotąd pamiątką tej chwili, był ustawiony na tem wzgórzu złom kamienia. Miasto atoli Niepołomice postanowiło i miejsce to i chwilę ową godniejszym uczcić pomnikiem, mianowicie wyniosłym kopcem, w tym roku jubileuszowym usypanym.

By przyjść z pomocą tej pięknej myśli a zarazem umożliwić każdemu wzięcie czynnego udziału w sypaniu kopca, urządza „Straż Polska" w niedzielę dnia 5 go czerwca gromadną wycieczkę do Niepołomic, na którą zaprasza wszystkich Rodaków.

Zgłoszenia przyjmuje biuro „Straży Polskiej" (Kraków, Florjańska 1). Koszta minimalne, tem mniejsze im więcej nastąpi zgłoszeń.

Szczegóły za kilka dni.

W imię gościnności.

Do P. T. Mieszkańców miasta Krakowa!

W dniach 15, 16 i 17 lipca br. odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Na uroczystość tę zaprosił Krajowy Komitet Grunwaldzki reprezentacje polskich ciał parlamentarnych, Rad powiatowych i większych miast całego kraju. Oprócz tego zgłaszają współudział w uroczystości liczne wycieczki włościan, młodzieży szkolnej i innych warstw społeczeństwa nie tylko z kraju, ale i z zagranicy. Obchód wielkiego wydarzenia dziejowego zapowiada się uroczyście i poważnie i spodziewać się należy, że weźmie w nim udział oprócz mieszkańców Krakowa kilkanaście tysięcy osób przybyłych z kraju i innych dzielnic Polski.

Jednem z najtrudniejszych zadań Komitetu jest kwestja należytego pomieszczenia przybyłych gości. Niestety gmina tutejsza nie ma do dyspozycji dostatecznych na ten cel lokali, a miejscowe hotele i zajazdy nieznaczną tylko liczbę przybyłych pomieścić będą mogły.

Wobec tego zwraca się Komitet do Szanownych Mieszkańców miasta z uprzejmą prośbą, ażeby pomni na polską gościnność raczyli przyjść z pomocą Komitetowi i w tym celu zechcieli odstąpić na czas uroczystości od 14 do 18 lipca br. wolne swe mieszkania, z pościelą lub bez pościeli, bezpłatnie lub za odpowiednią opłatą, na pomieszczenie przybywających do Krakowa rodaków.

Zgłoszenia bądź ustne bądź pisemne ofiarowanych mieszkań przyjmować będzie do 20 czerwca br. biuro Związku turystycznego (Rynek, Pałac Spiski) codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od godziny 10—12 przed południem i od 4—6 po południu, tudzież Wydział IV magistratu (plac WW. Świętych l. 6, oficyna I piętro) w godzinach od 11 do 1 w południe.

Kraków, dnia 20 maja 1910 r.

W imieniu kraj. Komitetu Grunwaldzkiego
Prezydent miasta
Dr Leo.

Kwatery dla kobiet.

Komitet pań sokolich dla przyjęcia kobiet przybywających do Krakowa na dnie uroczystości grunwaldzkich 15, 16, 17 lipca b. r. zwraca się z uprzejmem wezwaniem do mieszkańców miasta, aby zechcieli zgłaszać pomieszkania wraz z utrzymaniem lub bez niego. Komitet przyjął cenę jednodniowego pomieszkania z utrzymaniem 4 kor. od osoby, samo pomieszkanie w cenie 2 K.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać na ręce pań: M. Turskiej (ul. Siemiradzkiego l. 2) i p. Sędzimirowej (ul. Siemiradzkiego l. 22).

„Epidemia..." w czasie obchodu.

Uczestnik koronacji w Częstochowie donosi, że licznych pątników z zaboru pruskiego, którzy wybierali się do Częstochowy, spotkała w ostatniej chwili przykra niespodzianka. Władze pruskie oświadczyły im, że z powodu rzekomej epidemji ospy nie otrzymają przepustek zagranicę.

Podczas zeszłorocznej wystawy, kiedy chodziło o przepustki z państwa pruskiego, władze graniczne tamtejsze twierdziły stanowczo, że w Częstochowie panuje cholera, o której jednak nikt tu nic nie wiedział.

Od jednego z Poznaniaków, któremu mimo trudności paszportowych udało się przybyć do Częstochowy, dowiedziałem się, że władze policyjne pruskie planują podobne przeszkody w celu zmniejszenia udziału Polaków z zaboru pruskiego w obchodzie grunwaldzkim w Krakowie. Ma być w porozumieniu z policją krakowską?! »urzędowo stwierdzona« jakaś epidemja w Krakowie, aby był pozór do niewydawania przepustek.

Wiadomość tę, chociaż pochodzi z ust wiarogodnych podać należy z dużem — choć u nas wszystko możliwe — zastrzeżeniem.

Z życia krakowskiego.

„Szkoła powstańcza".

Czarnosecińcy rosyjscy żyją w panicznym wprost strachu przed... niebezpieczeństwem, zagrażającem całości rosyjskiego imperjum ze strony Polaków.

W »Kijewlaninie«, czarnosecinnym organie pojawiły się świeżo artykuły, pióra Sawienki i Mienszikowa, w których ci dwaj »działacze« twierdzą, że Polacy uknuli spisek przeciw Rosji, by przy pomocy Austrji wywołać w Królestwie Polskiem powstanie w stosownej chwili.

P. Mienszikow utrzymuje, że w łonie partji socjalistycznej zorganizował się w Krakowie »Związek walki czynnej«, który uprawia bardzo energicznie szpiegostwo na rzecz Austrji nie tylko w Królestwie polskiem, lecz także i w gubernjach zachodnich.

W dalszej części swojego artykułu ów czarnoseciniec czyni niezwykłe odkrycie.

Zdaniem jego zorganizowaną jest w Krakowie szkoła dla powstańców pod kierownictwem wybitnego ekonomisty p. Zygmunta Herynga redaktora »Encyklopedji ludowej«. Na pierwszym kursie tej szkoły wykłada się instrukcje powstańcze, poucza się o sposobie używania rozmaitych systemów broni, kart topograficznych, kompasów itp. Uczą tam także sposobów zakładania min i ich zapalania, budowania i rozbierania barykad.

Na drugim kursie uczą praktycznie strzelania z rewolwerów, karabinów zwykłych i karabinów maszynowych, budują fortyfikacje i barykady, uczą się kierowania lokomotywami i psucia torów kolejowych i przewodów telegraficznych, zakładania min, rysowania map i planów, rozumienia sygnałów wojskowych, nabijania bomb, fabrykowania materjałów wybuchowych itd. itd.

»Krakowska szkoła powstańcza« istnieje już przeszło dwa lata i znajduje się pod opieką rządu austrjackiego. Jednym z uczących w niej profesorów jest nawet oficer austrjacki (!). Szkoła ta jest bardzo bogato wyposażona w środki naukowe. Druga podobna szkoła znajduje się we Lwowie.

Takie to senzacyjne i arcy głupie rewelacje poczynił p. Mienszikow, by zastraszyć swoich ziomków »powstaniem polskiem«.

Z miasta.

Od wydawnictwa. Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała „Gazeta Powszechna" wyjdzie dopiero w piątek o zwykłej porze.

Program nauk w szkołach handlowych. Zarząd oświaty przeprowadził teraz w porozumieniu z wszystkimi interesowanymi czynnikami uregulowanie programu naukowego dla dwuklasowych szkół handlowych męskich i żeńskich. Dotychczasowy plan tych szkół pochodzi z r. 1889 i nie odpowiada w wielu kierunkach dzisiejszym stosunkom. W nowym planie utrzymano zasadniczy charakter 2 klasowych szkół handlowych a do dotychczasowych obowiązkowych przedmiotów dodano jeszcze naukę o stosunkach obywatelskich (Bürgerkunde), do przedmiotów nadobowiązkowych wprowadzono naukę pisania na maszynie, gimnastykę, gry ruchowe i śpiew, jednakże pozostawiono kuratorjum szkół handlowych wolną rękę co do wyboru wolnych przedmiotów aby uwzględnić stosunki lokalne. To samo tyczy się też nauki drugiego języka.

Życzenia dla prezydenta. Wczoraj w południe zebrali się wszyscy urzędnicy magistratu i zakładów miejskich z obu wiceprezydentami celem złożenia życzeń prezydentowi z okazji nadania mu krzyża komandorskiego. Przemawiali pp.: Szarski i Grodyński. W odpowiedzi na te przemowy podziękował prezydent za złożone mu życzenia.

Z Akademji Umiejętności. Nagrody z fundacji śp. Probusa Barczewskiego przyznała Akademji Umiejętności: ks. prof. Władysławowi Chotkowskiemu za dzieło „Historja polityczna kościoła w Galicji za czasów Marji Teresy"; prof. Akademji sztuk pięknych Mehofferowi za dzieło malarskie: witraż w katedrze wawelskiej „Chrystus cierniem ukoronowany". Inne nagrody otrzymali: prof. Uniw. Jagiell. dr Rozwadowski za „Studja nad nazwami wód słowiańskich" (765 rubli); dr Kazimierz Wójcik za pracę z dziedziny geologji (2.000 koron); dr Leon Marchlewski za „Studja nad chemją chlorofilu" (3.000 koron). Nagrodę z fundacji Konstantego Simona za prace, napisane w języku polskim z dziedziny fizyki i matematyki w kwocie 900 kor. przyznano prof. drowi Maurycemu Rudzkiemu za dzieło pt. „Fizyka ziemi".

O zamykanie sklepów. Do ministra handlu Weisskirchnera udała się deputacja centralnego związku „cukierników" w sprawie zamykania cukierni o godzinie 9 wieczorem, podobnie jak innych sklepów spożywczych. Minister wyjaśnił, że cukiernie wedle ustawy podlegają obowiązkowi zamykania o godzinie 9, a na

żądanie Izby panów ustawa zawiera postanowienie, wedle którego cukiernie w 3-ech miejscach kąpielowych: Karlsbadzie, Marjenbadzie i Franzensbadzie mogą być otwarte do godziny 11 w nocy.

Równocześnie odnośnie do specjalnie galicyjskiej kwestji „pokojów do śniadań“ należy zaznaczyć, że podlegają one ustawie tak samo, jak cukiernie. Pokoje do śniadań, nie mające koncesji na prowadzenie restauracji, powinny być zamykane o godzinie 9. Tak zwane „prawo akcesorjalne“, pozwalające na utrzymywanie przy sklepach korzennych lokalu, w którym podaje się potrawy i napoje, nie ma tu znaczenia i nie uwalnia odnośnych sklepów od obowiązku zamykania o 9 godzinie.

Z teatru miejskiego. W komedji historycznej Wiktoryna Sardou i E. Moreau: „Madame sans gene“ obok znakomitej artystki teatrów warszawskich Honoraty Leszczyńskiej, która odtwarza główną rolę kobiecą, grają pp.: Sulima, Górska, Słubicka, Krysińska, Kopczewska, Eysmontówna, Sokolicz, Łomska, Zarzycka, Mielnicka, Janczewska, Modzelewska, Marjański, Puchalski, Mastalski, Stanisławski (Napoleon Bonaparte) M. Węgrzyn, Jednowski, Leszczyński, Józef Węgrzyn, Różycki, Kosiński, Jarszewski, Miarczyński, Rydzewski, Nowicki, Szymborski i w. i.

Ku czci Orzeszkowej daje Teatr ludowy uroczysty wieczór w niedzielę 29 bm. w sali przy ul. Rajskiej. W program wchodzi odegranie trzech jednaktówek wedle Orzeszkowej inscenizowanych: „Pieśń przerwana“, „Meir Ezofowicz“, „Koroniarz i Litwin“.

Teatr ludowy w Parku krakowskim. Dziś danym będzie „Sztygar“ z prof. Issakowiczem, na dochód Koła akademickiego Pomocy Narodowej“. We czwartek Teatr zamknięty z powodu święta Bożego Ciała. W piątek, sobotę i niedzielę „Posłaniec 6666“. Grają pp.: J. Brzozowska, Grabowska, Kolman, Poleński, Turski, Szarkowski, Sydor, Wolski i i. Czerkieski taniec wykonają pp.: Helena Gorska i L. Doliński. Odbywają się ciągle próby z „Ułanów księcia Józefa“ pod osobistem kierownictwem dyr. E. Rygiera. Piękna ta sztuka ukaże się po raz pierwszy w przyszłym tygodnia.

Polska Sztuka stosowana. IX Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Polska Sztuka stosowana“ w Krakowie odbędzie się w piątek 27 maja br, o godz. 5 po południu w lokalu Towarzystwa (Wolska 14, II p.). W razie braku kompletu walne Zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godz. 5 i pół po południu. Goście mają wstęp wolny. Porządek dzienny: Sprawozdanie Wydziału i Komisji kontrolującej. Wybory do Wydziału i do Komisji kontrolującej. Wnioski i interpelacje członków.

Walne zgromadzenie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się 28 bm. w sobotę w sali Klubu pocztowego w Krakowie (ul. Lubicz 5). Początek o godz. 7 i pół wieczorem.

Wycieczka naukowa do Wieliczki pod przewodnictwem prof. dra J. Snykowskiego odbędzie się w sobotę 4 czerwca br. po południu. Karty uczestnictwa w ilości ograniczonej wydaje biuro Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) między 5 a 7 wieczorem.

Cech piekarzy białego pieczywa donosi, że w niedzielę 29 bm. o godz. 10 rano odbędzie się w zawodowej szkole przemysłowej uzupełniającej dla uczniów piekarskich uroczyste zakończenie roku szkolnego w budynku szkoły miejskiej im. St. Jachowicza przy pl. św. Ducha. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo dziękczynne na zakończenie roku szkolnego o godzinie 9 i pół rano w kościele XX. Misjonarzy na Kleparzu, celebrowane przez ks. Jana Rzymełkę.

Biblioteka i czytelnia Muzeum techniczno-przemysłowego będzie poczęwszy od 25 bm. otwartą po południu od godz. 4—7 (zamiast jak dotychczas od g. 6—9 wieczorem).

Majówka krawców. W niedzielę 29 bm. odbędzie się na Panieńskich Skałach majówka towarzyszy krawieckich połączona z rozmaitemi niespodziankami. Muzyka wojskowa 56 p. p. przygrywać będzie od godz. 2 po południu. Bilet familijny 2 kor., pojedynczy 1 kor. Bilety nabywać można w kancelarji Kasy chorych przy ul. Stolarskiej l. 13, od godz 10—1 w południe, a w dniu majówki na miejscu. Dochód z majówki przeznaczeny na zaopatrzenie bibljoteki Zgromadzenia Towarzyszy. W razie niepogody majówka odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę.

Straszna śmierć. 28 letni Jan Mazurkiewicz, pomocnik tercjana w szkole żeńskiej imienia Konarskiego przy ulicy Bernardyńskiej podczas czyszczenia okien na pierwszem piętrze przechylił się tak nieszczęśliwie, że spadł na kamienne podwórze i doznał złamania czaszki. Mózg wytrysnął zupełnie. Mazurkiewicz na miejscu wyzionął ducha. Pogotowie ratunkowe odwiozło zwłoki do Collegium medicum. Mazurkiewicz osierocił żonę i czworo dzieci.

Nieludzki kamienicznik. Powszechne oburzenie wywołać musi postępek p. Stanisława Pollmanna, właściciela kamienicy l. 15 przy ul. Basztowej, który w wolnych chwilach od sekowania swoich nieszczęśliwych lokatorów pełni także funkcje urzędnika kolejowego. Pan ten, nie zważając na prośby biednej matki i płacz dzieci, wyrzucił 19 bm. całą tę rodzinę na bruk i wszystkie ruchomości, dlatego jedynie, że ojciec owej rodziny Błażej Bednarski nie zapłacił w czasie oznaczonym czynszu za mieszkanie. Wszystkie te rzeczy poniewierały się kilka dni na ulicy i stanowiły temat rozmowy dla przechodniów, którzy nie szczędzili wyrazów oburzenia na postępek kamienicznika. Policja nasza, znana z pośpiechu, przypomniała sobie „już“ wczoraj tj. 24 maja, że te ruchomości zatarasowały ulicę i zarządziła wreszcie ich uprzątnięcie.

Niebezpieczne psy. Pogotowie ratunkowe interwenjowało wczoraj w dwóch wypadkach niebezpiecznego pokąsania przez psy. Na ulicy Jabłonowskich poturbował dotkliwie jakiś złośliwy „wyżeł“ pewnego prawnika, zaś na ulicy Czarnowiejskiej drukarza Z. Obu tych poszkodowanych po tymczasowem zaopatrzeniu odesłało Pogotowie do zakładu prof. Bujwida.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 24 bm. do 30 maja)

		miejski	ludowy
Środa		Noc listopadowa	Sztygar
Czwartek		Przedst. nie będzie	—
Piątek		Wielki Fryderyk	Posłaniec 6666
Sobota		Madame sans gene	Posłaniec 6666
Niedziela	popoł.		—
	wiecz.	Madame sans gene	w Parku Posłaniec 6666 na Rajskiej Wieczór ku czci Orzeszkowej

PODGÓRZE.

Usiłowana kradzież. Dzisiejszej nocy zakradł się przez otwór nad drzwiami, zaopatrzony drutem kolczastym, do sklepu rzeźniczego Grünera przy ulicy Krakowskiej l. 5, znany złodziej, Stanisław Łątka z Podgórza, liczący lat 16. Pod drzwiami na ulicy czekał jakiś drugi złodziej, wspólnik Łątki, który miał odebrać od niego skradzione rzeczy. W sklepie prócz znacznej ilości mięsa znajdowało się 40 kor. gotówki i zegarek wartości 8 kor. Złodziej wybrał sobie trochę mięsa i gotówkę i podał na ulicę, a następnie sam wyszedł. Ale jakież było jego zdumienie i przerażenie, kiedy zamiast swego towarzysza, zobaczył czekającego sierżanta policji p. Paula. Tymczasem bowiem, kiedy on kradł, nadeszła „władza“, przed którą drugi złodziej czmychnął, a Łątka wpadł w jej ręce.

Mieszkańcy Podgórza, a zwłaszcza przyjeżdżający na targi wieśniacy odetchną teraz na pewien czas, bo Łątka był dla nich prawdziwą plagą. Nie było targu, na którymby nie ograbił jakiego wieśniaka.

Złakomił się. Władysław Sokołowski, 53-letni mularz z Krakowa, skradł wczoraj rano swemu koledze po fachu Siemińskiemu blaszankę z kawą. Siemiński, korzystając z przerwy, chciał spożyć śniadanie — ale laszanki nie znalazł. Wezwał policjanta, a ponieważ znalazł się zaraz świadek, który widział, jak Sokołowski wypijał nieswoją kawę, przeto poszedł pan majster do „ula“, gdzie już na obiad kawy nie dostał.

Zmarli: Adam Panuś, przeżywszy 52 lat. Pogrzeb dnia 26 bm. o godzinie 4 po południu z ulicy Józefińskiej l. 5.

Fabryka pieniędzy rosyjskich w Krakowie.

Przed kilkunastu dniami włamali się nieznani sprawcy do mieszkania p. Tisza w Skawinie i skradli mnóstwo kosztowności na przeszło 1300 K. Zawiadomiona o tem tutejsza policja śledziła za za sprawcami ale bezskutecznie. W pogoni za nimi złożyła dziś rano wizytę Szymonowi Alsterowi, liczącemu 39 lat, zamieszkałemu przy ul. Krakowskiej l. 49, o którym dowiedziała się, że pozostaje w stosunkach ze złodziejami i nabywa od nich skradzione rzeczy lub ułatwia im sprzedanie tychże.

W mieszkaniu Alstera przedsięwzięto ścisłą rewizję, lecz nie trafiono na ślad skradzionych kosztowności. Spostrzeżono natomiast ciekawy przyrząd, który zwrócił na siebie uwagę policji. Alster twierdził, że jest to maszyna do wyrobu stor. Przy bliższem oglądaniu owego aparatu poznano, że jest to maszyna do wyrabiania pieniędzy i zaczęto w tym kierunku prowadzić dalszą rewizję. Podczas niej wykryto kilkaset metalowych krążków, oraz kilkadziesiąt sztuk fałszywych monet 15-kopiejkowych, które były wybijane z tych krążków za pomocą znalezionego również stempla. Prócz tych przedmiotów znaleziono również znaczną ilość metalu, z którego fałszywe monety były sporządzane. Jest to mieszanina podobna do srebra.

Fabrykant został natychmiast aresztowany, a policja czyni energiczne dalsze dochodzenia w tej sprawie. Przy tej sposobności aresztowano też podejrzanych o kradzież w Skawinie: Majera Eisena-Korngolda 21-letniego i 26-letniego Gustawa Bobera-Schönherza.

Kronika prowincjonalna.

W sprawie koncesji szynkarskich. Onegdaj udała się do namiestnika Bobrzyńskiego deputacja, złożona z burmistrzów miast: Stanisławowa, Brodów, Stryja, Drohobycza, Tarnopola w sprawie rozdawnictwa koncji szynkarskich. Deputacja ta, którą prowadzili wiceprezydent m. Lwowa dr Aszkenazy i poseł Loewenstein, wręczyła namiestnikowi obszerny memorjał, streszczający postulaty dotychczasowych szynkarzy, rekrutujących się przeważnie z żydowskiej ludności. Memorjał wskazuje na konieczność utworzenia pewnego stanu przejściowego i uwzględnienia w tym czasie całej zajętej dotąd w przemyśle tym ludności żydowskiej, w szczególności osób, które dotąd przemysłem szynkarskim się trudniły. W odpowiedzi zaznaczył namiestnik, że dokłada wszelkich starań, aby rozdanie koncesji szynkarskich nastąpiło ściśle wedle przepisów ustawy a w ramach ustawy aby uwzględnione były wszystkie słuszne interesy natury społecznej i gospodarczej. Namiestnik zapewnił, że przedłożony memorjał zbada, a wkońcu zwrócił uwagę na trudne zadanie administracji politycznej wobec faktu, że o koncesje szynkarskie podała się tak wielka liczba kandydatów z różnych sfer społecznych.

Aresztowanie studenta. Na polecenie Prokuratorji państwa aresztowany został w Kołomyji Iwan Bolechowski, uczeń VI klasy gimnazjalnej, pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionej przez sfałszowanie weksli na kwotę 1200 koron. Student ów miał także dwóch wspólników, którzy na wieść o aresztowaniu Bolechowskiego umknęli z Kołomyji i dotąd nie zdołano ich odszukać.

Rozpisanie budowy. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza rozdać w drodze ogólnego przetargu wykonanie robót budowlanych z okazji budowy nowej elektrowni na dworcu we Lwowie. Koszta robót obliczone są w przybliżeniu na 108 300 koron. Oferty należy wnieść najdalej do 6 czerwca br.

Rozpisanie dostawy. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytację ofertową na dostawę rozmaitych narzędzi jakoto: wiertarek, świdrów, imadeł, młotków, kleszczy itp. Oferty wnieść należy najpóźniej do 15 czerwca br.

Tarnów

Kometa Halleya i krwawa bójka. W mieście naszem kometa Halleya wywołał całkiem oryginalne skutki. Onegdaj w nocy zebrały się olbrzymie tłumy publiczności na górze i drodze św. Marcina. Kometa jak wiadomo wykpił ciekawych. I oto przyszło bez żadnego powodu do krwawej bitki między zebranymi studentami i awanturnikami

i rozbijakami podmiejskimi a żydowską publicznością. Studentom przyszli również w pomoc robotnicy i wnet rozpoczęła się prawdziwa walka na pałki i kamienie. Kilkanaście ludzi strącono ze szczytu góry. Kilkadziesiąt osób odniosło rany, niektórzy nawet ciężkie uszkodzenie ciała. Kto awanturę sprowokował, dokładnie jeszcze nie wiadomo. Sprawę wzięła w swe ręce prokuratorja tarnowska. Z ubolewaniem musimy podnieść, że sympatycznie skądinąd studenci tutejszych szkół średnich brali udział w bójce wespół z najgorszymi indywiduami z pod ciemnej gwiazdy Tarnowa.

Operetka. Od niedzieli 22 bm., bawi u nas miły gość od dawna niewidziany — polska operetka poznańska pod dyrekcją p. Lelewicza. Trupa teatralna składa się z 70 osób i posiada własną orkiestrę pod kier. p. Lehrera. Dotychczas odbyły się już trzy przedstawienia przy szczelnie zapełnionej sali »Sokoła«. Odegrano »Druciarza«, »Zemstę Nietoperza« i »Rozwódkę«. Przedstawienia wypadły ku niezwykłemu zadowoleniu tarnowskiej publiczności, która darzyła artystów hucznymi oklaskami.

W głównych męskich rolach występuje obok p. Lelewicza p. Napoleon Sawicki, Zakrzewski; w rolach kobiecych pp. Krajewska, Palczewska i inne. Tańce solowe wykonują z wielkim artyzmem i niepospolitym wdziękiem pp. Zofja i Stanisław Faliszewscy, solści teatru rządowego w Warszawie, którzy obok p. Lelewicza wzbudzają największy entuzjazm.

Wybory. Odnośnie do wyborów w II Kole nie wymieniono w korespondencji (pomyłka druku) imion dwu nowo wybranych radnych a miano wicie pp. Samuela Zinsa (104 głosy) i Dra Hermana Mütza (100 głosów). Wypada jeszcze dodać, że obfita prasa miejscowa, która podczas wyborów rosła jak grzyby po deszczu, znikła obecnie jak kamfora. (Szkoda tylko, że nie znikła także i tak już marny żywot wiodąca, wszechpolska starowina „Pogoń“ — najwyższy już czas by poszła na emeryturę).

Kradzież listu pieniężnego na poczcie w Żywcu.

W tajemniczej tej sprawie, która od kilku miesięcy nie została wyświetloną, a trzech urzędników pocztowych wpakowała w areszt śledczy, która poruszyła policję, która wysłała p. B. Karcza z Krakowa na śledztwo do Żywca — miał zajść sensacyjny zwrot, który wskazuje na wyszukanie sprawcy, czy sprawców tej kradzieży.

Po krótkim areszcie śledczym wypuszczono zasadzonych na wolność — z braku dowodów winy. Sąd i władze pocztowe nie zaniechały jednak starań, by wykryć winowajców.

Szukano, słuchano śledzono i — jak od dwuch dni chodzą pogłoski po Żywcu — sędzia śledczy lada chwila ma przystąpić do aresztowania kogo należy i być może, że gdy będzie ten artykulik kronikarski wydrukowany, ten ktoś będzie może już pod kluczem, jeśli zawczasu powiadomiony pogłoskami nie zniknie gdzie.

Pogłoski takie są trzymane na trzy spusty, więc nic pewnego dowiedzieć się nie można.

Na razie mówi się o tem na uszko, bo płoszyć znowu ptaszynę nie podobna. Ptaszyna powinna przecież odpokutować swój czyn i swój spryt, który pozwalał ukrywać się wyjściu sprawie na wierzch przez kilka miesięcy.

Dziś władze sądowe mają już wiedzieć podobno, gdzie są pieniądze, kto je ukrył i w jakiej ilości i prawdopodobnie bank bielski nie na wielkie szkody narażony zostanie.

Nagroda za wyszukanie winowajców wynosi 500 koron, którą bank zobowiązał się wypłacić temu, kto się do wykrycia sprawców przyczyni. Komu kapnie ta monetka — nie wiadomo.

Jeśli pogłoski się sprawdzą, to senzacja pewna będzie usprawiedliwioną, dla żądnej senzacji prowincji. Ma tu jeszcze raz zjechać p. Karcz.

Śmiertelnie kopnięty przez konia.

Tyczyn, 24 maja.

Dnia 20 bm. pojechał gospodarz Maćkowicz z Kielnarowy po drzewo do lasu do Nowego Borku. Naładowawszy na wóz zaczął jechać. Koło pagórka koń począł mu wierzgać i skakać, a pomimo, iż znajdujący się w owym lesie gospodarze z Kielnarowy dawali mu swoje konie do pomocy — tenże z tego nie skorzystał, sądząc, że nie ma zbytniego ciężaru, więc i jego koń sam wóz z drzewem wyciągnie.

Gdy jeszcze raz próbował ruszyć z miejsca, koń znarowiony tak silnie kopnął owego gospodarza w twarz, iż tenże został odrzucony o kilka kroków z miejsca, na twarzy zaś odniósł duże rany tak, iż prosto z lasu zmuszony był udać się do lekarza, który poszarpaną kopytem skórę pozszywał i zaopatrzył.

Uderzenie jednak było tak silne, iż pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, pomimo wszelkich starań, gospodarz ów na czwarty dzień życie skończył, osierociwszy żonę z 8 drobnemi dziećmi.

Zmarły w gminie swojej cieszył się powszechnym szacunkiem i poważaniem, był członkiem Rady gminnej, stąd też żal za nim nie tylko w rodzinie, lecz w całej gminie wielki.

Sprawa hr. Ronikiera.

Wczoraj odbyło się widzenie aresztowanego z żoną, którą on zapewniał o swej niewinności twierdząc, że podane władzom śledczym alibi ustali z pewnością absolutną niemożliwość brania udziału w zbrodni, o którą go oskarżają.

Według wyjaśnień władzom śledczym hr Ronikier powołuje się na świadectwo osób w Lublinie i okolicy, które zdaniem jego godzinę po godzinie określą ściśle co w danej chwili robił i gdzie się znajdował. Twierdzi on, że we wtorek, środę i czwartek, aresztowany znajdował się w Lublinie, skąd trzykrotnie telegrafował do chorej żony. Wbrew tym twierdzeniom, szereg osób najwiarogodniejszych zeznał, że w dniach tych widziano hr Ronikiera w Warszawie i pod Warszawą. Oskarżony twierdzi dalej, że już w piątek o godz. 5-ej rano przyjechał do majątku swego Łuszczowa. Fakt ten ma potwierdzić cała służba dworska.

Wysłani do Lublina dla sprawdzenia tych danych agenci powrócą prawdopodobnie w ciągu dnia dzisiejszego i przedstawią wyniki swoich dochodzeń sędziemu śledczemu.

Tymczasem w Warszawie piętrzą się dowody przeciwko hr. Ronikierowi.

Kierownik pracowni daktyloskopijnej, przy wydziale śledczym pan Żabczyński, otrzymawszy odciski fotograficzne palców na szkle od lampy w pokoju, gdzie zamordowano Stanisława Chrzanowskiego i porównawszy je z odciskami palców aresztowanego hr Ronikiera, doszedł do następujących wniosków:

Lampa w pokoju, w którym popełniono zabójstwo zapalona została już po dokonanym mordzie, gdyż osoba zapalająca lampę musiała mieć przedtem palce zawalane krwią, po której obmyciu na palcach pozostało się białko, znajdujące się we krwi, a następnie przy dotknięciu przeniesionem zostało na szkło lampy, na którem znaleziono doskonale zachowane resztki białka stwardniałe pod działaniem gorąca.

Twierdzi on, iż ślady palców pozostawione przez osobę zapalającą lampę na szkle, identyczne są ze zdjęciem fotograficznem palców hr. Ronikiera i dowodzi tego na podstawie nauki, wedle której podobieństwo linji przypuszczalnie może się przytrafić raz na miljon lat.

Podobno okazało się także, że dywany znalezione na miejscu zbrodni, zakupił hr Ronikier w Pociejowie.

Co do samej istoty zbrodni niezmiernie ważne są niektóre najnowsze okoliczności, stwierdzone wczoraj. Jest to przedewszystkiem fakt, że mieszkanie wynajęła kobieta, która złożyła Zawadzkiemu 30 rb. zadatku. Dopiero potem pojawił się mężczyzna, którym według twierdzenia Zawadzkiego, był hr Ronikier. Ślady stóp w pokojach, gdzie zamordowano Stan. Chrzanowskiego, świadczą również o bytności kobiety w czasie krytycznym. Kobieta ta była prawdopodobnie wspólniczką mordercy.

Interesującym jest także inny szczegół, że mieszkańcy ubikacji parterowych domu, gdzie dokonano morderstwa twierdzą, iż widzieli kilkakrotnie ś. p. Chrzanowskiego wchodzącego tylnemi schodami. Sfałszowany bilet wizytowy, który zastawiono przy wynajmowaniu mieszkania, świadczy znowu o tem, że stylizowała go osoba mało inteligentna. Na bilecie tym bowiem napisano: »Stanisław Chrzanowski, dziedzic dóbr Tuczapy«.

Wczoraj po południu rozeszła się po Warszawie pogłoska, że hr Ronikier otruł się w więzieniu. Wiadomość ta nie znalazła potwierdzenia.

Hofrichter przed sądem.

W tych dniach rozstrzygnie się ostatecznie głośna sprawa porucznika Hofrichtera, który stanął przedwczoraj przed sądem wojskowem we Wiedniu, aby odpowiedzieć za czyn zbrodniczy. Wlokące się od pół roku śledztwo ustawicznie się przedłużało, gdyż wobec stanowczego oświadczenia oskarżonego, iż czuje się zupełnie niewinnym i padł ofiarą intryg, należało przeprowadzać kilkakrotnie dodatkowe śledztwa, by wykazać Hofrichterowi „ad oculos“, iż on a nikt inny, jest sprawcą śmierci kapitana sztabu generalnego Madera i usiłowanego planu wytrucia kilkunastu oficerów.

I materjał taki niezbity się znalazł. Wobec tego, Hofrichter czując, iż nie wymiga się od odpowiedzialności, przed niedawnem czasem przyznał się przed audytorem Kunzem do winy. Z chwilą przyznania się, podpisał na siebie straszny wyrok.

Ten krok Hofrichtera był... niespodzianką dla opinji publicznej, która aż do ostatniej chwili wierzyła w jego niewinność; był nadto pewnym blamażem dla niektórych dzienników wiedeńskich, które od chwili uwięzienia brały go w obronę i wład om wojskowym śledczym brały za złe, iż go aresztowały. Nie mówiąc już o tym fakcie, że jedno pismo we Wiedniu wydało broszurę, w której autor na podstawie „zebranego przez siebie materjału“ udowadnia niewinność podsądnego, a przez taką „pracę“ doszczętnie się skompromitował, zaznaczyć musimy, iż od początku tej sprawy, staliśmy na stanowisku objektywnem notując zaszłe fakty i domagając się przytem reformy wojskowej procedury sądowej, która nie odpowiada duchowi naszych czasów.

Dla nas było rzeczą najzupełniej pewną, iż z chwilą złożenia przez adwokata wiedeńskiego dra Pressburgera obrony, względnie informowania audytora Kunza o szczegółach, jakie mogły ujść jego uwadze, iż Hofrichter jest winien. To też oczekiwaliśmy tylko chwili, w której nastąpi przyznanie się zbrodniarza do czynu. To wcześniej czy później przyjść musiało i przyszło.

Za czyn spełniony musi ponieść winę kodeksem karnym przepisaną; sąd wojskowy może uwzględnić tylko okoliczności łagodzące, które wpłynąć mogą na zmniejszenie kary; do takich właśnie należy orzeczenie lekarzy-psychjatrów, iż Hofrichter umysłowo normalnym nie jest. Zresztą członkowie sądu, delegowanego do tej sprawy, na podstawie obszernego referatu audytora Kunza o przebiegu śledztwa i jego wynikach, niewątpliwie wydadzą wyrok sprawiedliwy.

W skład sądu wchodzą: dwóch podporuczników, dwóch poruczników, dwóch kapitanów, audytor i major, który zarazem pełni funkcje przewodniczącego.

W dniu pierwszym rozprawy t. j. w poniedziałek sprowadzono Hofrichtera do sali; towarzyszył mu profos i dwóch żołnierzy. Ubrany był w t. zw. waffenrock i czako; naturalnie bez szabli, gdyż ustawa zabrania aresztantom noszenia broni.

Wygląd zewnętrzny Hofrichtera jest pożałowania godny. Twarz blada i wychudła, oczy zapadnięte, kości policzkowe zanadto wystające.

Ubranie wisi na nim, gdyż jest za obszerne; znak, jak spadł z ciała w więzieniu. Oskarżony czuje się bardzo osłabionym; to też przy odpowiedziach tylko prostuje się po żołniersku; w pozycji tej jednak nie może się długo utrzymać. Wzrok opuścił ku ziemi, nie śmiejąc popatrzyć w oczy kolegom i przełożonym. Na pytanie, czy nie ma co przeciw składowi trybunału, nic nie odpowiedział, tylko skinieniem głowy wyraził na to zgodę. Później wyprowadzono go z sali do celi. Odtąd rozprawa będzie się odbywać w jego nieobecności; będzie przywołanym dopiero, by usłyszeć wyrok.

Drugi dzień rozprawy zajęło odczytywanie aktów oraz pisemnego votum informativum audytora. Votum to domaga się zasądzenia po 1) za skrytobójcze morderstwo kapitana Madera, 2) za usiłowane morderstwo 11 innych oficerów, 3) za nakłanianie do nadużycia władzy urzędowej, 4) za fałszowanie dokumentów, mianowicie marszruty.

Popołudniu odczytano zeznania lekarzy i chemików.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa rozpra-

wa potrwa kilka dni, przypuszczalnie tydzień. Audytor Kunz ma postawić wniosek, aby zasądzić Hofrichtera na k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e. Najpierw jednak musi nastąpić zdarcie mu odznak oficerskich i wykluczenie z armji; ustawa bowiem nie dozwala wieszać oficerów.

Ze świata

Tragedja żołnierska. W jednym z batalionów załogi tureckiej w Salonikach, panuje przeciw majorowi Riza-Mirza bejowi ogromne wzburzenie, które ma tło następujące: Batalion ten przychwycił jednego z przywódców rokoszan, byłego oficera tureckiego. Sąd wojenny skazał go na śmierć przez rozstrzelanie. Do spełnienia wyroku wylosowano rotę żołnierzy. Przypadek chciał, że jeden z losów padł na syna skazańca, służącego właśnie w tym bataljonie.

Nieszczęśliwy prosił daremnie majora o zwolnienie go od strasznego rozkazu. Nieludzki dowódca oparł się bezwarunkowo prośbie syna i kazał mu strzelać. Na komendę „ogień!“ syn skazańca wystrzelił w górę, zaco natychmiast major kazał go przyaresztować. W więzieniu, nieszczęśliwy młodzieniec obwiesił się na ramie okiennej. Riza Mirza bej udał się na razie na urlop, by ujść przed wzburzeniem całej załogi.

Najświeższe telegramy.

Europejska organizacja pokojowa.

Chrystjania. Przewodniczący norweskiego komitetu Nobla, były minister państwowy dla spraw zagranicznych Loerhand zajmuje się we wczorajszym wieczornym numerze »Dagbladu« rzekomem oświadczeniem cesarza Wilhelma uczynionem wobec francuskiego ministra spraw zagranicznych Pichona.

Pisze on: Jeżeli wyjdziemy ze założenia, że cesarz korzystał ze sposobności powiedzenia rządowi francuskiemu w bezpośredniem zaufaniu, że potrzeba pomyśleć o organizacji europejskiej pokojowej, to można o tem łepiej zrozumieć, że przybył on właśnie z Berlina gdzie, się spotkał z Roosveltem, który w swoim wykładzie wygłoszonym wobec komitetu Nobla w Chrystjanji rozwinął podobne myśli.

Po zamachu w Madrycie.

Madryt. Sprawca zamachu bombą, którego prawdziwe nazwisko brzmi Jose Coreggia Taboreli. przybył z Buenos Aires na pokładzie parowca do Barcelony. Podczas rewizji dokonanej wczoraj w jego mieszkaniu, znaleziono rozmaite chemikalja oraz dwie maszyny piekielne, podobne do tej, która wybuchła w Calle Maior. Taboreli dowiadywał się w niedzielę na dworcu północnym o czas przyjazdu rozmaitych pociągów. Uwięziono licznych, znanych anarchistów, jednakże dotąd nie natrafiono na jakikolwiek ślad wspólników.

Madryt. Co do identyczności sprawcy zamachu w Calle Maior istnieją jeszcze wątpliwości. Podane nazwisko ma być fałszywem. »Heroldo« zapewnia, że jest to Włoch, inne dzienniki twierdzą, że Hiszpan. Zdaje się nie ulegać kwestji, że miał on stosunki z anarchistami w Barcelonie. W Barcelonie uwięziono kilku anarchistów, między innymi także dyrektora dziennika anarchistycznego Terrete Liberta.

Wielkie urodzaje zboża.

Petersburg. Wobec spodziewanych na Kaukazie i w okręgu Dońskim wielkich zbiorów zboża, kolej władykaukaska chcąc zapobiedz trudnościom przewozu, zamówiła 2000 krytych wagonów towarowych.

Po zamknięciu numeru.

Ze spraw miejskich. **Komisja aprowizacyjna krak. Rady miejskiej odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego, na którem oświadczyła się za wybudowaniem drugiej jatki miejskiej na placu Jabłonowskich; następnie uchwaliła zwrócić się z prośbą do posłów krakowskich parlamentarnych, będących członkami Rady miejskiej, aby jako reprezentanci m. Krakowa z prezydentem dr Leo i wiceprezydentem Sarem zechcieli wziąć udział w kongresie mieszkaniowym, mającym się odbyć w pierwszych dniach czerwca we Wiedniu.**

Komisja ekonomiczna i gruntów pofortecznych uchwaliła przyjąć projekt linji regulacyjnej dla przedłużenia ul. Krupniczej ku Żabiej wypracowany przez p. Beringera i wdrożyć pertraktacje z zakładem św. Jadwigi, celem wyznaczenia mu w zamian za dotychczasowy budynek innego gruntu pod budowę schroniska dla pracujących dziewcząt.

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.